

SZCZUTKA

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-
łorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierć-
rocznie 2 złr. 50 et., miesięcznie 85 et.

Numer pojedynczy kosztuje 20 et.

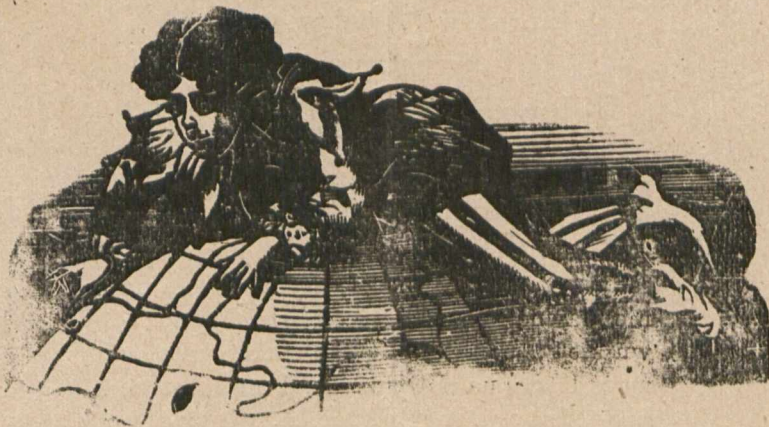
Dodatek zawiera łamigłówki, sza-
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 et.
od wiersza drobnym drukiem w jednej
szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasen-
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.
Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesył-
ką pocztową wynosi całorocznie 10 złr.,
półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr.
50 et., miesięcznie 85 et.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-
cji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej
l. 3., we wszystkich księgarniach
ajenajach dzienników i we wszystkich
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie łąca się.

Listy przyjmuje tylko opłacone
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Precz z szulernią!

(Posłom na drogę).

*Nowa dziś faza nastaje,
Więc bacność, kto w Boga wierzy!
Przy politycznym stoliku
Zasiedli znowu szulerzy.*

*Tassują misternie karty,
Do nowych sztuczek gotowi;
Niejedna wolta szalbierska
Naiwnych zrecznie ułowi.*

*Hazardu żądza dostarczy
Niejeden pewnie łup świeży,
A jednak winni pójść z kwitkiem
Ci polityczni szulerzy.*

*Nam się nie godzi ich wspierać
I maczać rękę w rzemiosło,
Które z szlachetnych pobudek,
Z szlachetnych dążeń nie wzrosło!*

*Bywało nieraz już przedtem,
Czyliż ma jeszcze być dalej,
Byśmy się z lada okazji
Do nitki zaraz zgrywali?*

*Niech zaślepienie hazardu
Nad długą pracą mozolną
Nie wzniesie zgrzytu nowego...
Nam hazardować nie wolno!*

*Nie wolno nam lekkomyślnie
Ronieć swych skąpych zdobyczy...
Zawód zgotujmy szulerom,
Gdy który z nich na nas liczy.*

*Twardo przy godłach tych stójmy,
Które nam dotąd świeciły,
Nie mamy prawa rozpraszać
Z wysiłkiem skupione siły.*

*Niech sobie tassują karty
Wytrawni w tym fachu mistrze;
Nam ponętniejsze być winno
To, co pewniejsze i czystsze.*

*W imię samego rozsądku
Zostańmy hasłom tym wierni,
Niech inni szczęścia probują
Tam — w politycznej szulerni.*



G O G O .



I ty także pytasz, Finiu,
Spoglądając w chwilę bliska,
Jakie wobec karnawału
Zajmie Gogo stanowisko.

Ach, karnawał rozpoczęto,
Rozpoczęta cudna era,
W której po mistrzowsku grałem
Zwykle rolę epuzera.

W której z słońca mego szyku
Blask magiczny bił po sali;
W której wszyscy bez wyjątku
Mą subtelność podziwiali.

Tak! karnawał rozpoczęty,
Lecz czy wiarę dasz? — bezemnie!
Wielu pyta, co to znaczy?
Ja się wściekam potajemnie.

Mogłem wprawdzie nad kolebką
Karnawału stanąć z pychą,
Ale-m wolał dotąd, Finiu,
W mojej budzie siedzieć cicho.

Z przerażeniem fakt spostrzegłem,
Iż fatalnie się starzeję;

Już jak dawniej mnie nie nęca,
Same zabaw czezych nadzieje.

Już jak dawniej ja na osłep
W odmet walca pójść nie mogę,
Muszę naprzód się rozmachać,
Nim w taneczną ruszę drogę.

Ogłoś tedy narodowi
Ciekawemu, co się stanie;
Że pochłania całkiem Goga
Jeszcze wciąż rozmachywanie!

Telegramy „Szczutka.“

Wiedeń dnia 9. stycznia. Centraliści poszukują Polaka, któryby agitował za sojuszem z lewicą. Konkurs już rozpisany. Kandydat ma się wykazać, że do nie dawna był fanatycznym ich przeciwnikiem, ponieważ tylko taki agitator może liczyć na powodzenie. Dotąd jeszcze nikt oferty jawnej nie podał. Wynagrodzenie trzymają centraly w tajemnicy.

Berlin dnia 9. stycznia. Wilhelm ma temi dniami przemówić do marynarzy. Trwoga ztąd wielka — zwłaszcza, że już dwa tygodnie do nikogo nie przemawiał.

DWA MICHAŁY.

Wojowali
Dwa Michały
Jeden duży,
Drugi mały.

Tłumy ludu
W bój popychał
Jeden Michał,
Drugi Michał.

Z po za węgla
Na przemiany
Hańbili się,
Jak cygany.

Raz ten z pola
Walki czmychał,
To znów krył się
Tamtén Michał.

Wojowali
Bez spoczynku,
To na rynku,
To znów w rynku.

Wyzywając
Od kpów, wieprzy,
Každy twierdził,
Że on lepszy.

Że jedynie
On, zwycięski —
Gród ustrzeże
Nam od klęski.

Z ciekawości
Lud usychał?
Który ma też
Rację Michał?

Nawet pisma
Rozwazyły:
Czy ów duży,
Czy ów mały?

Jak-że trudne
To problema?
Wszak z nich żaden
Racji nie ma.

„Pałac-Paca“...
Prawda cała:
Michał za się,
Wart Michała.

F E J L E T O N .

Róże.

Czterech chłopców, a trzy róże...
Jak je tu rozdzielię?
Róż za mało; ich — za wiele,
Komuż kwiaty krasne dać?
O, serduszek moje, nuże
Radź mi, radź!

Kuzynekczku, grzeczny, miły,
Stoisz pierwszy w rzędzie;
Pierwsza biała, twoją będzie,
W niewinności zdobna puch...
Losy nam nie przeznaczyły
Tamtych dwóch...

Płomienistą masz ty, panie.
Natarczywy srodze.
Patrz, co żaru w tej niebodze!
Serce twoje, przyznać chcej —
Zyska symbol i uznanie
W róży tej...

Innej znowu barwy pączki
Tobie się należą.

Który ciągle skargą świeżą
Dręczysz mnie tak rad...
Zazdrośniku! weź z mej rączki
Żółty kwiat.

Wszystkie zatem... Cóż dam tobie,
O, milczący dumnie?
Ty róż także szukasz u mnie?
Nie bój się! Nie wyjdiesz źle!
Zamiast róży — wiem co zrobię —
Weźmij... mnie!

Z przechadzki.

Czy ty pamiętasz przechadzkę?
Na szczycie staliśmy skały;
U stóp jej alabastrowych
Wspienione fale spływały.

Widziałem lasy nad sobą,
Pod sobą kwietną dolinę,
W mrocznej oddali dumały
Okryte mgłą góry sine.

Myslałem, patrząc w zachwycie,
Że w końcu spełni się może
Twe przemienienie, jak ongi
Pańskie — na wzniosłym Taborze.

I rzekłem; — „Niech tu budowa
Trojga przybytków zaświeci:
Dla ciebie jeden, mnie drugi,
Dla bóstwa miłości — trzeci“.

Niema miłość.

(Z Lenane).

Gdybyż mojem przeznaczeniem
Było kiedyś przy twem boku,
Pod uroczem twem spojrzeniem
Spłonąć i zaginać w zmroku!

Spłonąć, jak ta lampa właśnie,
Strojna w światel swych ostatki,
Co w zachwycie niemym gaśnie
Przed obrazem Bożej Matki...

Imci pan Onufry.



— Jak oś o to szło w mieście, kto ma ma być panem na maistracie, czy jenteligentniki, czy nasz naród mieszczkański, to człowiek wiedział z kim trzymać, bo o nic nie pytał, ino wszystko robił, aby jenteligentów na maistrat nie pusknąć.

A teraz co jenszego. Jenteligentników jakby miotłą powyrzucal z miasta, i tylko gdzieniektóry jeszcze próbuje, czy go nie wybiera. Taj cała wojna w mieście jest ino między narodem mieszczkańskim, taj dlatego oś te burdy maistrackie i harmider, to ino wstyd jest i na to tylko, coby jenteligenty mieli się z czego śmiać.

A wszystko zrobili te dwa pewnie Michały, co to jeden drugiego utopilby

w łyżce wody. A każdy z nich ma swego osobliwego gazetnika, co za niego wrzeszczy i pisze, a potem obydwaj mają swoich znowuś żydów przynajętych i całą hurmę kumów, co z nimi trzymają i także każdy ma swego budowniczego — niby każdy ma swego gołębia osobliwego. A z tym, co już niby zasiedzial maistrat, to trzyma także kum z gubernji i trocha jenteligentników, coby chcieli choć trocha być czemś w mieście. Jednorałami od wojny są dwa gazetniki i jeden żyd hagitatornik z profesji.

Owoś nie dziwota, że jak to się wszystko pozlazilo na maistrat, to zrobił się harmider, że aż żydzi ze strachu na Zarwanicy sklepy pozamykali, a ludziska powiadają, co na własne oczy widzieli, że się ratusz trząsał, a wieża kiwała się tam i nazad.

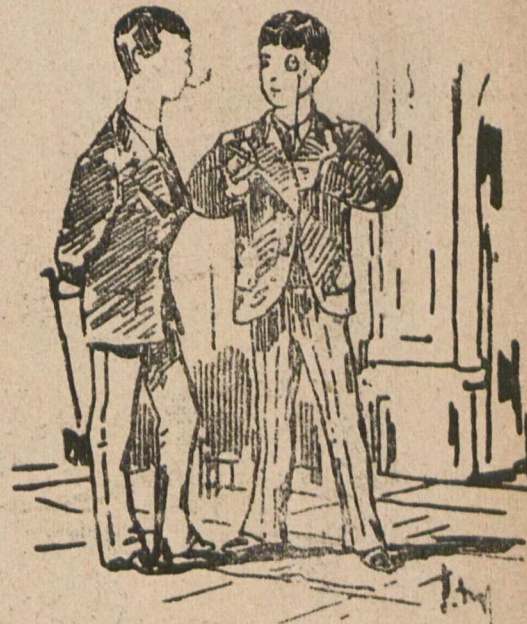
Hagitatornikom w to ino graj, a powiadają, co taki hagitatornik to bierze od jednego i drugiego, i ryczy, aby ino ryczał, czy trza, czy nie trza.

Owoś nie dziwota, że ludziska ino się pomsiszkują z takiej komedji, taj już tera nie zwabi nikogo na maistrat, bo taki żydowski harmider chyba ino temu smakuje, co zwyczajnie wszędzie lazi, gdzie jest komedja za durno.

Najwięcej śmiechu w mieście jest z tych gazetników, co to teraz jeden drugiego smaruje po swoich gazetach, bo naród jeszcze pamięta, jak to obydwaj razem pod pachę chodzili po mieście, taj na ratuszu się całowali. Tera raptem przyszał każdy do innego Michała, i okrutnie jeden na drugiego się gniewa, a miasto się całe śmieje.

Z tego oś wszystkiego, będzie ino taka faramuszką, że ludziska ani Michała żadnego, ani gazetnika żadnego nie wybiera, i dobrze zrobią, bo przeciek maistrat to żaden cyrk ani tryater, żeby oś wynajęte hagitatorniki komedje tam puskali. Taj tylko!

ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! do ilu komitetów balowych należysz?

— Ja?! ja już zapomniałem, kiedym się w podobne rzeczy bawil...

Korespondencje redakcji.

— *MK. w P.* Stało się według życzenia pańskiego. Listownie reszta. — *Ol. w K.* Sympatyczny pomysł, ale niewykonalny. — *An. we Lwowie.* Nie zgadza się tytuł z treścią.

Różowa piosnka.

Różową piosnkę
W dniach uniesienia
Nucim szczęśliwi,
Rojąc sny lube.

Serce jest wtedy
Harfą stostrunną,
Na której miłość
Ciągłe przygrywa.

Świat pełen dziwów
Swych dekoracyj
Chętnie użyczą
Temu mistrzowi.

Róże, jaśmimy
Leją swe wonie,
Mięszając lubość
W oddech wietrzyka.

Ponad orkiestrą
Sennych słowików
Gwiazd zyrandole
Płoną u stropu.

W samym zaś niebie
Anielskie ebóry
Kierują pieniem
Uczuć rozkosznych.

I zadumane
Szepeczą do siebie:
— „Jacy my biedni,
Że-śmy nie ludźmi...”

Z BALU.

Nie chmurz liczka, gdy tak śmiało
Patrzę w ócz twych głąb tajemną.
Ja sam nie wiem, co się stało,
Co się stało dzisiaj ze mną.

Czuję tylko, że daleki
Od wszech smutków marzę miło
I że chciałbym żyć na wieki,
Gdyby życie tańcem było.

Kędy spojrzę, z każdej strony
Nowe czary, nowe dziwa:
Może to jest sen szalony,
Lecz niech nie go nie przerywa.

Wstrzymaj się, nie szafuj pani,
Ironicznych słówek strugą:
Gdy cię śmiałość moja rani,
Pomyśl, że to nie na długo.

Możesz mnie zapomnieć w domu,
Mieć nie będąc o to żalu:
Ani myślę zdradzić komu,
Że kochałem cię na balu!

Kto ty?

Kto ty? Po co ciebie
Nazywać imieniem?
Ty-ś rozkoszą moją,
Ty mojem natchnieniem.

A kiedy w beznym
Żalu oczy płaczą,
To-ś ty mą boleścią,
Ty moją rozpaczą.

Radosny pochód centralistów do Rady Państwa.



Taaffe: „Mniejsza o to, co mówią, ale dość że i centrały ze mnie kontenci“.